

Iwona Matuszkiewicz

Schizofrenia(2004)

Man is All Imagination

William Blake

Widziałem dwa księżyce

I Jeruzalem w zieleni światła

I Sąd Ostateczny

Świat stawał się od nowa

Patrzyłem

Wielkie rzeczy działy się na niebie

Pomyślałem

Zasnąć czym prędzej

Żeby

kurwa

nie zwariować

2008:

Klepsydra

Przygnieciona dniem

Bezwładnie

Przesypuję się w noc

Egzamin

Zatrzymani

w okamgnieniu

pamięć zatrze detal

światelko na drogę

w podpowiedzi ptaków

milczeniu

szczekaniu psa

2009

Karlowi-Heinzowi Ludwigowi w rocznicę powstania warszawskiego

W imię pojednania

W pomalowanych

Włosach ukryta

Starość

Jakby chciał

Rozpocząć nowe

życie w odnowionych

Rzeźbach u boku

Ludzi którym

Trudno zapomnieć

O śmierci w kanałach

Próżno czekać

Romantyzmu

Weneckiego krajobrazu

Kłodzko, 31.07.2009

2010:

Tele wizja

Włączam ją każdego dnia

Programuję etiudy

Seriale

Które ciągną się latami

Nabieram do nich dystansu

Czekam na przerwę

W dostawie karmicznej energii

By zaczerpnąć z czystego źródła

w trybie off line

(i nie jest to wiersz koniecznie o śmierci)

2011:

Poczuć jak przelatuje krew

Postradać rozum dla zmysłów

Niech rozkwitnie

co nie zdążyło

się przebić

przed zimą

2012/2013:

Wniebowstąpienie

niech nikt nie widzi że Bóg płacze

Beacie Jaroszewskiej

Wydałaś z siebie owoc

ciało porzuciłaś

życie nowe zakwiliło

z ostatnim oddechem

kołysanka

pępowina odcięła cię

od świata

początek i koniec

spotkały się

w ramionach

płaczącego ojca

Słomkowy kapelusz chwyta słońce

Zieleń małego palca

Wyznacza czas tworzenia

Szkło okularów odbija

Jasność wzroku

I tylko to przywiązanie do świata

w geście wtulonych w siebie dłoni

Regulujących punkt widzenia

Wybiega spojrzeniem

Ponad powszedniość

Kraciastej koszuli

Zamknięty

we własnej aureoli

zapatrzony w siebie

nie wychodzi

poza krąg swoich

olśnień

nie rozumie

że może się sam

przytrafić

każdemu Innemu

x x x

Młodość uleciała z siłą wybuchu

w jednej chwili

życie otwarte zatrasnęło

się z hukiem
strzępy wspomnień układają
się kawałek po kawałku
w sercach bliskich
stary pies schodzący z trudem
po schodach
co roku przeżywający
grozę sylwestrowych wystrzałów
tym razem też
nie przyszedł o pieskie życie
ciągnie swój los
na przekór wszelkiej ludzkiej logice
a człowiek tuli się w jego
wyliniące futro aby ukoić
zwierzęcy ból przenikający kości
gdybyśmy sami mieli decydować
o życiu i śmierci
wybralibyśmy ciebie wierny przyjacielu
na tę całopalną ofiarę

2014:

Broumowskie Ściany

Światłość

Jak wyrwa

W kłębinie chmur

Powoli rozdziera

Nieprzebraną szarość

Kraina wyłania

Lśnieniem

Ukoronowane stworzenie

2015:

Obcy

Nie odwracaj się

Od siebie

Mówiącego

Innym językiem

Pochodzącego

Z innego kraju

Nie stawiaj barier

Między

sobą a sobą

w przeciwnym razie

to fundamentalne

niezrozumienie

odbije się

twoim własnym

niedostatkiem

Dziedzictwo

Zadbaj o to

Czego nie widać

Tablicę z imieniem

Rozbij o drugi brzeg

Pozostaw ciszę

Niech ona martwi się

O sukcesję

Jedynym dziedzictwem

Brzoza przerastająca

Twój grób

2017:

Nocna jazda

Mówisz że przekraczam

Dozwołoną prędkość

Na skraju drogi

Widzisz nokturnowego

Dzika

Na zakręcie

Śmiertelnie poważnie

Ociera się o nas

Zbłąkany TIR

Nie zapala się czerwony sygnał

Mijam to wszystko

Obojętnie

Strumień światła

Przede mną

Na krętej drodze

Nocnego powrotu

Jak pies z kotem

Bądź jak oswojone

Zwierzę

Podstawiaj kark

Pod przyjazny dotyk

Odsłaniaj z ufnością

Miękkość brzucha

Ale pokaż

Pazury temu

Kto w ślepym

Instynkcie przekracza

Granicę bliskości

Bez odmian

Jestem, jesteś, jesteśmy

Nieprzerwana koniugacja

W składni

Naszego bycia

Odmiana przez przypadki

Nie była konieczna

Na celowniku

Przy całej obojętności świata

Twoja miłość

Wymierzona

W znikający punkt

Mojego istnienia

Nic

Mężowi

Tego co najbliżej

Nie widać

Przylega ciasno

do skóry

widać już tylko

siebie

bez Ciebie

Nic

Upadek

Myślałam że
zawalił mi się
świat
a to tylko
z głośnym szelestem
spadła
papierowa mapa
która wisiała
nad moim łóżkiem

Fakebook

Obrońcy zwierząt
co nienawidzą
ludzi są
jak zabójcy
wobec
własnego gatunku

Směr Rozkoš

V posledním vagonu
vidíš utíkající koleje

Naproti ona
Snadno by mohla být
tvá dcera

Nadbytek těla
skrývá nedostatek
lásky

Touha po sladkosti

sklouzła do pouhé
krabičky lentilek

Pociąg zwany pożądaním

W ostatnim wagonie
widzisz uciekające tory

Naprzeciw ona
Śmiałomogłabybyć
twojącórką

Nadmiar ciała
skrywa niedostatek
miłości

Pragnienie słodyczy
omsknęło się w niepozorne
pudełkolentilek